

Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 21 MARCA 1925 Wychodzi dwa razy w tygodniu.

ROK VI. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Beben | Nr. 22. Adres dla listów: Curitiba, Caixa Postal 155 - Adres Redakcji: Curitiba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. - Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty 'LUDU': W Brazylii rocznie - z dołu 11\$000 z góry 10\$000. Półrocznie - 5\$000. Kwartalnie - 3\$000. Miesięcznie - 1\$000. W Argentynie - 10 pezów. W Ameryce Północnej i Kanadzie - 250 dol. W Europie - 18\$000.

Listy z Polski.

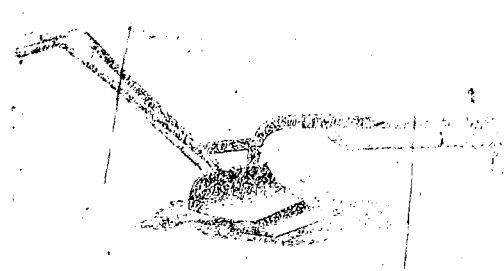
POZNAN, w lutym 1925 roku. Z POLSKI ZACHODNIEJ. Jest w katedrze poznańskiej kaplica - sercu każdego Polaka bardzo miła; jest to tak zwana kaplica Złota czyli Królewska. W jej ołtarzu znajduje się obraz Wniebowzięcia N. M. Panny, dzieło mozaikowe, to znaczy z małych różnobarwnych kamyczków według sławnego obrazu włoskiego malarza Tyjana wykonane.

Polski wprowadził; obok niego Bolesław Chrobry z mieczem, w prawej dłoni, tym mieczem, którym gromił wrogi zachodnie i wschodnie i potęgę młodego państwa ugruntował. Na ścianach po lewej i prawej stronie są obrazy: »Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce« i »Cesarz niemiecki« Otton III i król polski Bolesław Chrobry przy grobie św. Wojciecha w Gnieźnie w 1000 roku. ROCZNICA KORONACJI BOLEŚŁAWA CHROBREGO. Dlaczego tak dokładnie opisuję Wam tę kaplicę, a tym, którzy ją widzieli, dla czego ją przypominam? Bo o to Wielkopolska, a z nią cała Polska przygotowuje się do uroczystego obchodu dla uczczenia Wielkiego Budowniczego Polski, Bolesława Chrobrego. W roku ubiegłym minęło 900 (dziewięćset) lat jak ten wielki i dzielny Król, jakby przeczywając zbliżający się koniec życia, zwołał wszystkich biskupów swego państwa do Gniezna i kazał się arcybiskupowi gnieźnieńskiemu urocz-

ścić na króla Polski ukoronować na znak, że Polska nie ma odjąć być podległa Niemcom. Już w kilka miesięcy później w roku 1025 zakończył życie, a lud cały opiekował wielkiego króla który rozszerzył państwo polskie aż do Morza Bałtyckiego, przyłączył napowrót do Polski Ruś Czerwoną, uczynił państwo swe niezawisłym od Niemców, a rozumem i sprawiedliwym panowaniem zaprowadził w Polsce porządek, poprawiał obyczaje i podnosił dobrobyt. POZNAN POSTAWI POMNIK BOLEŚŁAWOWI WIELKIEMU. Temu Królowi chce Polska oddać cześć w roku bieżącym a szczególne powody do wdzięczności ma dlań Polska Zachodnia: uniezależnienie Polski od Niemców i zdobycie wybrzeży Morza Bałtyckiego. Z tą zresztą dzielnicą jako kolebką państwa polskiego, najściślej łączy się historia pierwszych Piastów. Poznań - zostawi Królowi - Budowniczemu wspaniałą pomnik. Odnosne uchwały Magistratu i Rady Miejskiej już zapadły, a o przyjęcie protektoratu nad budową pomnika uproszony został sam Prezydent Rzeczypospolitej, pan Stanisław Wojciechowski. Pomnik ten ustawiony gdzieś na plaży publiczny, w najruchliwszym punkcie miasta świadczą będzie swoim i obcym, że zie-

mie ta od wieków była i jest polską, że nieprawdziwe są rozszerzane przez Niemców fałszywe jakoby ta ziemia była »urdeutsch« (od wieków niemiecka) i tylko przez Polaków została im zabowana. Pomnik ten będzie wołać głośno do obecnych i przyszłych pokoleń, że wszelkie pretensje Niemców do tej ziemi są niesłuszne i zmyślone! ZUCHWAŁE PRETENSJE NIEMIEC DO POLSKIEJ WZDZIĘCZNOŚCI. A jakie to są pretensje dziwne i czasem wprost cudaczne, to przechodzi ludzkie pojęcie. Oto przed samem Bożem Narodzeniem ogłosiła niemiecka »Rundschau«, wychodząca w Bydgoszczu, nie mniej nie więcej tylko wezwanie do narodu polskiego, aby wystawił w stolicy lub w jednym z większych miast polskich pomnik dla nieznanego żołnierza niemieckiego, który w wojnie przeciw Rosji zginął w ziemiach polskich i »krwią swoją wywalczył niepodległość Polski». Niemcy bowiem stale głoszą, że to oni, pokonując Rosję, wywalczyli Polsce był niezawisły, zresztą ich kajzer pierwszy ogłosił niepodległość Polski. Gdyby móc zbadać te uczucia, z jakimi żołnierze i oficerowie niemieccy wstępowali na ziemię polską, gdyby przejrzeć te wrogi i pełne nienawiści zamiary, jakie wobec narodu na-

szego żywili, stanęlibyśmy przerażeni wobec tego morza nienawiści, jaką Niemiec miał i ma i mieć będzie ku Polsce. Gdyby ci polegli i pochowani w polskiej ziemi oficerowie i żołnierze niemieccy mogli wydożyć z grobów prawicy, nie błogosławiłyby one z pewnością zbrojnego dzieła odrodzenia Polski lecz groziłiby powstającemu z niewoli narodowi. Tak się już dziejach narodów dziejnie plecie, że się czasem czynem swym przyczynia do dzieła, które jest zupełnie obce i niepożądane. Ale też za takie wybrki ironji dziejowej - nie trzeba żądać ani nagrody, ani wdzięczności. A zresztą dreszcz nas przechodzi na myśl, jakby był odbudował Polskę Niemiec, gdyby był zwyciężył. A zwłaszcza my żyjący w dzielnicy którą Prusak władął, znamy »na własnej skórze« jego »przyjazne« dla Polaków uczucia i poczynania. Te setki tysięcy osiadłych tu Niemców, nasyłanych z Zachodnich Niemiec, nie odplynęły jeszcze z Polski z powrotem. Dużo ich wprawdzie wyjechało pod pierwszem wranieniem objęcia rządów przez Polaków, ale dużo ich jeszcze zostało. Niemcy z ną na Pomorzu (zwłaszcza na Kaszubach) i na Śląsku Górnym stoi jeszcze silnie i zaraża swym zatrutym oddechem ludność polską.



Polskie maszyny i narzędzia rolnicze. POLSKA SPÓŁKA HANDLOWA Societade Commercial Limitada (Curitiba Rua Pedro Ivo N. 25 Caixa Postal 204) zawiadamia, że otrzymała z Polski pierwszy transport pługów, obsypników, opielaczy, maszyn do kopania ziemniaków i t. p.

Hrabia Damian POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z SIEMNASTEGO WIEKU 183 Postawiono tedy wypaść z twierdzy z żołnierzem najmężniejszym sprawnym w takich wypadkach. - Kto poprowadzi? - Ja sam pójdę - rzekł pan marszałek - a zenną pan rufor Kulański. Rzeszeli się dowódcy, zobowiązawszy się do trzymania sprawy w najgłębszej tajemnicy. O godzinie dziesiątej w nocy miały wycieczka ruszyć z bramy. Pan marszałek tymczasem dobiegł sobie towarzyszy, nie mówiąc, w jakim celu to czyni. Wiąc z oddziału dragonów wybrał pięćdziesiąciu ludzi, potem tyłu z ułanów, wreszcie stu z piechoty. Do piechoty przybrał trzydziestu »cechowych kowali«. Nazwano ich tak w wojsku, bo byli to rzeczywiście kowale z Krakowa, którzy z miłości ojczyzny, rzucili rzemiosło i dnia pewnego pod dowództwem mistrza cechowego do Jasnej Góry przybyli, zbrojni w młoty i topory. - Chcemy Małce Bożej służyć. - mówili cechmistrz panu Puławskiemu, gdy przed nim pierwszy raz stanęli - albowiem uczyniliśmy taki ślub. Pan Puławski z pocięta serca przyglądał się temu oddziałowi. Wszyscy ludzie w nim, z wyjątkiem cechu mistrza, byli młodzi i berczyści. Twarze mieli czerwone od ognia, przy którym w rze-

mięle pracować musieli a młotami wywijali, jak piorunkiem. Wcielono cały oddział do piechoty, lecz podług zyczenia pozostawiono ich razem, a cechmistrza zwaniano w pan marszałek podoficerem. Jedyni to byli ludzie do walki ręcznej. Chociaż innej broni nie mieli, jak młoty i topory, zaprawieni do tych narzędzi strasznie się dawali we znaki przeciwnikom. W walce trzymali się kupy, stanowiąc niejako żywy łańcuch. Moskale poznali ich już nieraz i szczególnie się bali tych strasznych bójowników. Pan Kulański wiedział, czemu ich zabierał; chodziło przecież o zagwoźdzenie dnia, a uki tak sprawnym do tego nie był, jak ci »kowale« pod cechmistrzem Walentym. Około dziesiątej zebrał się wybrani na dziedzińcu i choć im nie jeszcze nie powiedziano, wszelako każdy wiedział, że pójdą na wycieczkę. Pan Kulański rozdzielił ludzi na trzy oddziały, jeden miał wieść sam pan marszałek, drugi pan Kulański, a trzeci pan Roumeko, Litwin, straszny w boju na miecze. Hrabia Damian z Janikiem i Hryciem przyłączyli się za zezwoleniem pana Bappa do piechoty pod panem marszałkiem Kulańskim. Noc była ciemna a śnieg ciągle padał. Dwie te okoliczności ułatwiały sprawę konfederatom, albowiem w ciemnościach łatwo mogli niepostrzeżenie podejść pod obóz, a huk kopyt koniskich głuchał w śniegu. Mimo to poobwiewali jeszcze słomą kopyta koniom.

Gdy godzina dziesiąta wbiła, pojawił się przed oddziałem pan Puławski. Gotowiecie? - zapytał. - Gotowi! - brzmiała odpowiedź. - W imię Boże tedy naprzód! Cicho otworzono Bramę i wycieczka wyruszyła. Plan był taki: Pan marszałek z drugimi zwrócił się ku św. Barbarze, pan Roumeko z ułanami miał atakować obóz, a pan Kulański z piechotą wykonać rzecz najgłośniejszą, zdobyć szaniec i zniszczyć armaty. Atak, wykonany przez pierwszy i drugi oddział, wykonać należało tak ażeby zastąpić trzeci oddział dopóki tenże zadania swego nie spełni. Oddziały rozstąpiły się, zniknęły w ciemnościach, a pozostali na murach twierdzy towarzyszyli żywo serca z oczekiwania, ażali wyprawa się uda. Niedługo czekali. W pół godziny po wyjściu postyszano wrzawę przy szanecach. Tu pan Kulański wpadł na puzkarczki i oddział żołnierzy moskiewskich, stojący przy armatach. Cała piechota rzuciła się w bój i zarwała zacięta walka. Chłop zmagając się z chłopem, a cechowi kowale rozwalali młotem iby puzkarczkom, gwoździąc potem z próbiechem pruskie armaty. Najciemniej byłoby je zabrał, lecz pan Kulański dał rozkaz gwoźdzenia, bo chodziło o pospiech. Tem więcej neglą, ponieważ nie słyszal wrzawy w stronach, dołądził dwa oddziały były poszły i lakał się, aby z obozu, nie zajętego walką w innych miejscach, nie zwalito się zbyt wiele żołdactwa na jego oddział. A już też pomoc spieszyła rzeczywist-

cie. Słychać było komendo, trąbki i bębny. Trzy armaty były zagwożdżone, puzkarczki pobici, mnogo żołnierzy rannych leżało przy szanecach. Cechmistrz Walenty, z ogromnym miotem, biegał z kowalami ku pobliskiemu szanecowi, gdy grama granadjerów moskiewskich ukażała się niespodzianie przed konfederatami i odcięła kowali od reszły oddziału. Pan Kulański spostrzegł niebezpieczeństwo. Gdyby zaraz dał znak do odwrotu z łatwością oddział jego cofnął się mogł do twierdzy, ale w takim razie kowale zginą. Wiąc krzyknął: - Do ataku, naprzód! I wpadł na granadjerów a za nim Hrabia Damian, Chodziło o to, ażeby złamać Moskali i połączyć się z kowalami a potem się cofać. Cechmistrz Walenty spostrzegł tym czasem także niebezpieczeństwo i zaniechawszy armat, zebrał cechowych. - Młoty w garść! Walcie na job! Chodzi o życie. I naraz granadjerzy, nie wiedząc o nieprzyjacielu w tyle, poczuli okropne uderzenia ułotów. Pękali helmy, trzaskały czaszki, mdlały ramiona pod uderzeniem okropnem kowali. Wąsytko pierzchało przed tymi ludźmi i otworzyło się przejście do głównego oddziału. Spostrzegł to pan Kulański i krzyknął: - Wszyscyście! - Wszyscy! Wtedy zabrzmią trąbka do odwrotu. W tej chwili dopiero powstała wrzawa koło św. Barbary i w obozie; to

dwa oddziały konfederackie atakowały nieprzyjaciela. Pan Kulański zaś cofał się walcząc. I im więcej zbliżał się do twierdzy, tem walka stała. Moskale nie śmieili posuwać się zbyt daleko, obawiając się przez świeże oddziały konfederackie odcięcia. Na zakończenie dali jeszcze ognia z karabinów w kierunku uchodzących. I niestety strzaly te nie cakiem były bezskuteczne. Dwóch konfederatów ujętych, a jednym z nich był cechmistrz Walenty. Kula trafila go w pierś. Wiercił kowale porwali go i nieśli z pospiechem a on jęczał okropnie. Oddział pana marszałka tymczasem i pana Roumeki, poznawszy po przychojającej na szanecach wrzawie, że pan Kulański już się cofa, sami też znak do odwrotu dali. Cofali się przeto konfederaci i stanęli niebawem pod murami twierdzy, gdzie zastali tylko część piechoty, bo kowale oddziału czempantzej, ażeby rannego cechmistrza ratować. - Dwóch ciężko rannych, ośmiu lekko - zaraportował pan Kulański, - lecz trzy armaty zagwożdżone, puzkarczki pobici i wielu żołdatów. Z obu innych oddziałów nie zginął nikt, ale kilku było rannych. Wiadomość o ciężkiej ranie cechmistrza Walentego zasmuciła wiele pana marszałka. Zatelewisz przybył do twierdzy, zaraz szedł go odwiedzić. Lecz rano własnio się spowinał. Polecił marszałek ażeby mu zaraz doniesiono, »oro cechmistrz - św. Sakramentami zaopatrzony zostanie.

Ciąg dalszy nastąpi





jakim czasie przypomniawszy sobie, że ubierając...

Na wdowę przypadło z podziału 150 tysięcy pezetów.

KOBIETA W KLATCE.

Sredniowieczny zwyczaj karania przestapców przez wystawianie ich na podmiesko publiczne pod przęgiem...

POLICJA POLSKA ARESZTOWAŁA „PROROKA” KTÓRY STRASZYŁ PLA GAMI EGIPSKIMI.

WARSZAWA — Nad lewym brzegiem Wisły pod Warszawą zjawil się ujedawnio niewiedomo skąd wysoki, bardzo czysty mężczyzna z piękna brodą...

Zagadkowy ten człowiek wędrowal od wsi do wsi z plecakami na grzbiecie i kosturami...

Nabozni wieśniacy czestowali go hojnie, a kiedy sobie dobrze podjadl, wymowal z plecaka trzy wielkie księgi...

Strach padal na kmiotków i rzucali się do kolan „świętemu prorokowi”...

Brodalę pielgrzym łatwo ulegl probom i obiecywal zaniechanie katastrofy, za co jednak pobieral od 15 do 20 złotych...

Wszyscy mu wierzyli, nie uwierzyly jedynie komendant posterunku policyjnego w Zaborowie...

Wyszio na jaw, że jest to 45-letni Julian Ochowski, r dem z Koluza, bez określonego zajęcia.

Niezwykly niespodziankę sprawily funkcjonarjuszom policji „święte księgi” brodatego wioleczki. Były to, ni mojej, ni

więcej, tylko stare książki handlowe według firmy niemieckiej...

W SZWAJCJARCI NIEMA KTO WYKONAC WYROKU ŚMIERCI.

SZCZĘŚLIWYM krajem nazwać się może Szwajcarya, gdzie od dwóch dziesiątek lat nie zapadł ani jeden wyrok śmierci...

Jasuz zjawił się wreszcie jeden, jedyny ochotnik, a jest nim droźnik kolejowy. Leewis jednak doszedł do publicznej wiadomości...

Jakoż — Za marnych 500 franków odbierać życie odwiekowi? Kolejdy kolejarza wystapili z protestem...

WAŻ W KASIE.

Nie należy przypuszczać, że chodzi tu o tego znanego węża, którego tylu ludzi ma... w kieszeni...

Otoż ten nowożytny stróż bezpieczeństwa umieszczony jest w samej kasie, zaopatrzonej w drobne otwory...

Wyobrazny sobie strawnego wmywacza, który wdari się srod ciezy nocnej, do biura, czy mieszkania prywatnego...

Doświadczenie wszakże wykazalo że wlamywnicze zawodowi dotychczas umieli s'osować się w swojej „racy”...

tem obecnie wprowadzone zostaną w akademii zlodziejskiej kuraa dla zakl...

HOTEL CENTRAL

Curityba — Rua Ebano Pereira N 8 WYGODNE URZADZENIA... SMACZNA KUCHNIA GOSPODA O PIERWSZORZEDNEJ OBSŁUDZE... Otwarte całą noc.

„A Vencedora”

Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, kokosowych, cytrynowych, ananassowych, truskawkowych, bananowych i duzo innych.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszają się w „Ludzie”.

Zakład Krawiecki Jakoba Prokopiaka Ulica Saldanha Marinho N 53 — Curityba — Paraná. Zawiedamiam Szanowna Klienteli, że posiadam na składowie wybór naj...

Casa Vermelha Bezposredni import NACZYŃ, ŻELASTWA, SZKIEŁ DO OKIEN — NARZĘDZIA RZEMIEŚLNICZE I ROLNICZE EURICO FONSECA & Cia.

ZIARNO POLSKIE po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylii południowej, środki wolejo uznane za najlepsze do tutejszych klimatów...

CASA IDEAL Rua Jose Bonifacio N. 9. — Curitba. OBSEUGA W POLSKIM JEZYKU.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI „Chargeurs Reunis” i „Sud Atlantique” Regularne odjazdy z portow Santos i Rio de Janeiro do Havru i Bordeaux...

„CEYLAN” „MASSILIA” 6-go Marca „LIPARI” 9-go „EUBEE” 22-go „MEDUANA” 4-go Kwietnia 5-go Kwietnia

Table with columns: NAZWA PRODUKTU, CENA ZA, MILETASY. Lists various goods like flour, sugar, oil, and their prices.

DLA POLAKOW! DOBRA OKAZJA! Najlepsza kawa „IOUASSU” Adres: IRMAOS KOWALCZUK — SAO JOSE DOS PINHAES — PARANA.

Advertisement for Casa Metal Curityba. Includes an image of a factory, text about metal goods, and contact information: RUDOLF SAOK.